

Simon Thurley

Zasady ochrony zabytków

Ochrona Zabytków 56/2 (241), 51-54

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZASADY OCHRONY ZABYTKÓW

Kilka miesięcy temu English Heritage opublikował dokument, który uważam za najważniejszy w naszej 25-letniej historii. Nosi on tytuł *Zasady ochrony zabytków* i po raz pierwszy określa podstawy, na jakich wydajemy decyzje dotyczące zachowania substancji zabytkowej w Anglii.

Jest to, moim zdaniem, krok niezwykle istotny. Żyjemy w świecie, w którym państwo tworzy coraz liczniejsze przepisy, na podstawie których urzędnicy mówią obywatelom, co wolno, a czego nie wolno im robić. Inspektorzy do spraw BHP nalegają, by w miejscach pracy i w domach wprowadzić zmiany; urzędnicy do spraw środowiska nalegają, by zmienić wydajność cieplną czy trwałość domów; inspektorzy określają, co możemy uprawiać na naszej ziemi czy które drzewa wolno nam ścinać. Bardzo niewiele z tych specjalistycznych przepisów jasno wskazuje, w jaki sposób podejmowane są decyzje. Co więcej, decyzje bywają niekonsekwentne i różnią się w różnych częściach kraju, w dużej mierze zależąc od zdrowego rozsądku wydających je urzędników. Właścicielom obiektów często nie udziela się żadnych wyjaśnień ani nie podaje logicznych podstaw takich czy innych wymagań, co budzi w nich frustrujące poczucie, że urzędnicy wtrącają się i są niesprawiedliwi.

Wśród tej armii inspektorów i kontrolerów specjalistów do spraw dziedzictwa narodowego działają chyba najdłużej. W większości państw europejskich przepisy dotyczące dziedzictwa mają co najmniej sto lat, a często więcej. W tym świecie przepisów nie jesteśmy bynajmniej debiutantami, ale establishmentem. Jednak w Anglii spotykały nas zarzuty, kierowane często pod adresem inspektorów BHP oraz innych; ludzie po prostu nie rozumieją, dlaczego pozwala im się lub nie pozwala wstawić nowe okno, dodać ogród zimowy czy dobudować nowy taras. Często też stwierdzają, że otrzymują w swoim mieście odmowę w sprawie, w jakiej wydano komuś zgodę w mieście sąsiednim, gdzie pracuje inny inspektor.

Ta niekonsekwencja i brak przejrzystości niesie wiele szkód. Co więcej, zraża niektórych zwolenników ochrony dziedzictwa narodowego. Właściciele cennych posiadłości, którzy powinni promować ideę ochrony, często czują gniew i niezadowolenie z otrzymanych decyzji, jako że są one dla nich niezrozumiałe lub niekonsekwentne. Czasem sprawa trafia do sądu, ponieważ nasze decyzje bywają kwestionowane, my zaś nie wypracowaliśmy spójnego języka, którym potrafilibyśmy wyjaśnić, co robimy i dlaczego. Z tego też właśnie powodu dwa lata temu postanowiliśmy skodyfikować proces podejmowania decyzji w ochronie zabytków i wyraźnie wytłumaczyć, na jakich przesłankach swoje decyzje opieramy.

Pragnę pokrótce przedstawić, jak działają nasze zasady konserwatorskie. Pierwszym krokiem było wyznaczenie sześciu podstawowych zasad o największym znaczeniu.

- Substancja zabytkowa jest dobrem wspólnym. Rozumiemy przez to, że wartości dziedzictwa nie ograniczają ani własność, ani czas, zatem obiekty zabytkowe objęte ochroną są cenne także dla tych, którzy nie są ich właścicielami czy którzy się nawet jeszcze nie narodzili. To ta właśnie zasada leży u podstaw wykorzystania prawa, strategii politycznych i inwestorskich do chronienia szerszej rozumianego interesu publicznego.
- Każdy powinien być w stanie brać udział w utrzymywaniu substancji zabytkowej. To prawda, że w tym, co się dzieje z naszym dziedzictwem, szczególną i istotną rolę odgrywają specjaliści, należy jednak także zdawać sobie sprawę, że decyzje rozumiane, popierane, a czasami kontestowane przez społeczeństwo aktywnie zwiększają udział tego społeczeństwa w chronieniu dziedzictwa.
- Niezwykle istotne jest zrozumienie znaczenia zabytkowych miejsc. To właśnie nazwano świadomą ochroną; innymi słowy, jeśli rozumiemy ją i potrafimy określić

znaczenie miejsca, podejmiemy lepsze decyzje co do jego przyszłości. Sprawa oczywista, ale bardzo istotna.

- Ważnymi miejscami należy tak zarządzać, by zachować ich wartości.

Znów kwestia oczywista i absolutnie podstawowa. Zasada ta uznaje, że zmiana jest nieunikniona, że wszystkie miejsca zabytkowe ewoluują, równocześnie jednak podkreśla, że zmiany te muszą być tak przeprowadzone, by zachować to, co jest w danym miejscu cenne i ważne.

- Decyzje dotyczące zmian muszą być rozsądne, przejrzyste i konsekwentne. Ludzie powinni wiedzieć, dlaczego podejmujemy decyzje dotyczące ich majątku – wówczas łatwiej im będzie je zrozumieć i, miejmy nadzieję, poprzeć.
- Istotne jest dokumentowanie decyzji i wyciąganie z nich wniosków na przyszłość.

Są to zasady najwyższego rzędu, którymi kierujemy się, podejmując decyzje. Dobrze działają one jednak tylko wtedy, gdy jasno mówimy, jakie miejsce chronimy i dlaczego. Ochrona niektórych obiektów, takich jak katedra św. Pawła w londyńskim City, jest po prostu oczywista, a ich wartości da się stosunkowo łatwo wymienić. Natomiast wartość budowli przemysłowych, budynków XX-wiecznych czy niektórych miejsc wykopalisk archeologicznych jest trudniejsza do zrozumienia. Dlatego też następna część naszych zasad konserwatorskich dotyczy zrozumienia wartości dziedzictwa. Zgodnie z nimi miejscu zabytkowemu możemy przypisać cztery rodzaje wartości, zaś punktem wyjścia wszelkich rozważań co do jego losów powinien być rodzaj cechujących je wartości i przypisywane mu znaczenie.

- Wartość dowodowa – zdolność danego obiektu zabytkowego do przekazania informacji o życiu i działalności ludzi w przeszłości. Na przykład Stonehenge i otaczający krajobraz mają wysoką wartość dowodową. Wysoce niepożądane byłyby jakiegokolwiek zmiany w krajobrazie, mogłyby bowiem uszkodzić znajdujące się w ziemi dowody archeologiczne.
- Wartość historyczna – ma zazwyczaj charakter objaśniający lub skojarzeniowy. Inaczej mówiąc, może zilustrować sposób życia mnichów w klasztorze albo – przez skojarzenie z konkretnym mnichem, np. Bedą Czcigodnym – wydobyć bogactwo historyczne danego obiektu.
- Wartość estetyczna – dotyczy oczywiście zmysłowej lub intelektualnej stymulacji spowodowanej

przez dane miejsce. Część posiadających taką wartość obiektów została stworzona przez człowieka, np. piękne wiejskie dwory, inne są dziełem natury lub udanej współpracy człowieka z przyrodą.

- Wartość społeczna – odnosi się do znaczenia, jakie dany obiekt ma dla ludzi. Często chodzi tu o upamiętnienie jakiegoś wydarzenia, które jest z tym miejscem związane, czy też nadanie mu rangi symbolu, czyli że miejsce to coś sobą reprezentuje. Czasami można użyć słowa „społeczny” – w tym sensie, że dane miejsce czy obiekt stanowi źródło poczucia tożsamości czy odrębności.

Wszystko to zapewne brzmi nieco teoretycznie. W istocie chodzi jednak o to, dlaczego niektóre rzeczy są dozwolone, a inne nie.

Od 1945 r. panuje tendencja, by wszystkie części zabytkowego budynku, zespołu czy krajobrazu uważać za równie ważne. Często doprowadzało to do zakazywania wszelkich zmian w miejscach chronionych, niezależnie od tego, czy proponowana zmiana była korzystna, czy niekorzystna. Opracowane przez nas zasady pomagają, naszym zdaniem, w określeniu, dlaczego dane miejsce znajduje się pod ochroną, a następnie w chronieniu jedynie jego cech wartościowych.

Wyjaśnia to następujący przykład: są dwie sąsiadujące ze sobą wsie, w każdej jest kościół. Z zewnątrz oba kościoły wyglądają wspaniale, mają wysoką wartość estetyczną. Oba nadano na liście obiektów chronionych klasę I. Oba cechuje wysoka wartość historyczna, reprezentują bowiem historię wsi. Są to jednak budowle różne. Wnętrze jednego z kościołów ma bardzo wysoką wartość dowodową; zachowało się tam wspaniałe średniowieczne wyposażenie, stolarka, elementy ceramiczne i witraże, piękne nagrobki i malowidła ściennie. Wnętrze drugiego kościoła ma niską wartość dowodową, ponieważ w XIX w. zostało przebudowane i otrzymało nieszczęśliwie wartościowe wiktoriańskie wyposażenie.

Diecezja pragnie zaadaptować jeden z tych kościołów na przedszkole. Oba, jak już wspomniano, są chronione jako obiekty klasy I, ale jeden z nich ma niską wartość dowodową, zatem można dokonać w nim znacznych zmian bez naruszania jego wartości estetycznej i historycznej. Konserwator może zatem pominąć zasadę, że w obiektach klasy I nie wolno wprowadzać zmian, bo wie, że chroni istotne wartości kościoła – zewnętrzne, historyczne i estetyczne.

To prosty przykład, ale taką samą analizę stosuje się i w bardziej złożonych przypadkach. Oto wymagający modernizacji wiejski dwór. Czy wolno jednak

XIX-wieczną bawialnię przerobić na dużą kuchnię? Aby podjąć jakąkolwiek decyzję, musimy, zgodnie z naszymi nowymi zasadami, dogłębnie „zrozumieć dom” i określić jego wartości jako zabytku. Dlaczego znajduje się pod ochroną? Jakie wartości staramy się zachować?

Być może dom jest cenny przede wszystkim dlatego, że reprezentuje najlepszy w danym hrabstwie przykład wiktoriańskiego rozplanowania, zatem jego wartość polega na tym, że bawialnia jest tam, gdzie jest. W takim wypadku należy przekonać właściciela, by znalazł inne rozwiązanie. Może się też okazać, że dom ma wartość historyczną; być może należał do sławnego XVIII-wiecznego malarza, a wiktoriańską bawialnię urządzono po jego śmierci. W takim przypadku przeróbka bawialni na kuchnię nie pomniejsza zasadniczej historycznej wartości domu. Widać więc zatem, że pytanie, dlaczego ten dom jest pod ochroną, a następnie skupienie się na ochronie jego wartości prowadzi do dwóch różnych rozwiązań.

Najbardziej skomplikowane kwestie występują nie wtedy, gdy mamy do czynienia z przeróbkami w istniejącym budynku zabytkowym, ale wówczas, gdy chodzi o budowę nowego obiektu na terenie należącym do tego budynku albo w części miasta objętej ochroną konserwatorską. Często zadawane pytanie brzmi: czy da się określić wartości złożonego, wieloaspektowego miejsca, które nierzadko obejmuje całkiem sporą część miasta? Otóż jest to w konkretnych miejscach możliwe. Oto przykład dotyczący części śródmieścia Birmingham, ważnej dzielnicy przemysłowej, gdzie w XIX w. rozpoczęto pionierską produkcję drobnych wyrobów z metalu. Budynki mają wyraźnie określony charakter i ogólnie niewielką skalę. Staraliśmy się uchwycić zabytkowe wartości tego miejsca, jego cechy estetyczne, skalę, kolorystykę, materiały, skojarzenia historyczne itd. Naszym zdaniem nowy budynek, usytuowany pośrodku omawianego terenu, dobrze tam pasuje. Takie działanie jest możliwe również w mniejszych miastach zabytkowych o bogatym charakterze. Znacznie trudniej przeprowadzić to w Londynie.

W Londynie do niedawna mieliśmy do czynienia z burmistrzem, który chciał zbudować możliwie jak najwięcej wysokich budynków. Publicznie nazwał English Heritage „mało znanym zakonem” i oskarżył nas o wyrządzenie Londynowi większych szkód niż wojenne bombardowania! Znacznie trudniej było tu zastosować nasze rozwiązanie oparte na ocenie wartości, ale próbowaliśmy. Trudność polegała na tym, że nie sposób łatwo scharakteryzować tak wielkie

miasto, jak Londyn; nie ma tu jednej wartości ani nawet zespołu wartości, które by do wszystkiego pasowały. Dlatego też pracujemy nad nową metodologią umożliwiającą rozwiązanie tego problemu.

Dokument o zasadach ochrony substancji zabytkowej, dążąc do rozwiązania zasadniczych kwestii konserwatorskich, wykorzystuje analizę opartą na wartości. Odnosi się do restauracji, rekonstrukcji, napraw i okresowych remontów; stara się ustalić wspólny język i metodologię, którą mogłyby się posługiwać osoby wydające w tych sprawach decyzje. Co ważne, *Zasady ochrony zabytków* nie prowadzą do uzyskania właściwej odpowiedzi ani nawet do jednej odpowiedzi; prowadzą natomiast do takiej odpowiedzi, którą da się uzasadnić i wyjaśnić – a to coś całkiem innego. Możliwe, że dwie osoby, posługując się tymi samymi zasadami, przy tym samym problemie konserwatorskim dojdą do różnych wniosków, ale ponieważ obie stosowały tę samą metodę, możliwa będzie tych wniosków obrona i wyjaśnienie.

Aby to wszystko działało jak najlepiej, potrzeba jeszcze jednego składnika. Jak już powiedziano powyżej, każdą sprawę staramy się analizować pod kątem wartości. I tu właśnie wszystko się komplikuje. W Anglii jest ponad 500 000 miejsc objętych ochroną; większość z nich to budynki, ale są to także tereny archeologiczne, krajobrazy, a nawet wraki spoczywające na dnie morza. Każde z tych miejsc posiada tzw. metrykę obiektu, zawierającą jego opis. Niektóre opisy są bardzo krótkie; wiele z nich sporządzono nawet pięćdziesiąt lat temu. Problemem nie jest tu jednak długość ani dokładność opisu, tylko fakt, że metryka nie podaje, jakie są w rzeczywistości zabytkowe wartości miejsca. Nie można z niej wyczytać, czy obiekt ma np. wysoką wartość historyczną albo niską wartość dowodową. Właściciel nie wie zatem, dlaczego i po co jego dom został objęty ochroną. Musimy więc dopilnować, by metryki obiektów sporządzane były językiem opartym na analizie wartości. Łatwiej wtedy będzie można zrozumieć, dlaczego chroniony budynek w ogóle został taką ochroną objęty, a także w jakim stopniu może zostać zaadaptowany. Adaptacja jest tu kluczem do wszystkiego. Większość właścicieli, wiedząc, jaki jest dopuszczalny stopień tej adaptacji, jest zadowolona, że ich dom został objęty ochroną.

Musimy zatem przepisać pół miliona metryk obiektów, w których trzeba jasno określić, jakie wartości znajdują się pod ochroną, a zatem jak dalece – i czy w ogóle – dany obiekt można adaptować. Oczywiście przepisywanie tego wszystkiego to

ogromnie czasochłonne i kosztowne zadanie. Proponujemy zatem przepisywać metryki w miarę występowania przez właścicieli o zezwolenie na dokonanie zmian. Otrzymujemy rocznie około 16 000 wniosków. Nowy opis sporządzany więc będzie wówczas, gdy taki wniosek wpłynie. Przez kilka pierwszych lat zajmie to wiele czasu, ale po siedmiu czy ośmiu latach uzyskamy gotowe nowe metryki większości zazwyczaj przebudowywanych obiektów.

Uważamy, że dokument *Zasady ochrony zabytków* ogromnie zmieni sytuację i ułatwi zrozumienie naszych działań. Nasz personel już teraz posługuje się nim i używa starannie zdefiniowanego języka, by wyjaśnić nasze decyzje. Prowadzimy szkolenia, staramy się skłonić do jego używania władze lokalne,

mamy też nadzieję, że już niedługo będą się nim posługiwać sądy.

tłum. Barbara Gadomska

Dr Simon Thurley, historyk architektury, jest absolwentem Courtauld Institute of Art na Uniwersytecie Londyńskim. Swoją rozprawę doktorską poświęcił angielskim pałacom królewskim z lat 1450 -1550. Od 2002 r. jest dyrektorem English Heritage. Wcześniej pełnił funkcję dyrektora Museum of London. Występuje jako ekspert w audycjach radiowych i programach telewizyjnych poruszających tematykę ochrony brytyjskiego dziedzictwa kulturowego.

THE PRINCIPLES OF THE PROTECTION OF HISTORICAL MONUMENTS

Several months ago English Heritage published a document on the principles of the protection of historical monuments, which for the first time defined the foundations for making decisions concerning the preservation of the historical substance in England. The first step in devising the document was to delineate six basic and most relevant principles: the historical substance is common property; everyone should be capable of taking part in the preservation of historical substance; it is extremely important to understand the meaning of historical sites; important sites must be administered in such a manner so as to preserve their value; decisions concerning changes must be sensible, lucid and consistent; it is essential to document such decisions and to draw from them conclusions for the future.

The mentioned principles are effective only when we speak clearly about the sort of places we protect and the reasons for doing so. This is why the next part of our conservation principles pertains to the appreciation of the value of cultural heritage. Consequently, four types of value may be ascribed

to a historical site: evidence, historical, aesthetic and social. The point of departure for all reflections on the fate of a historical site should be the type of values characteristic for it and the rank attached to it. The principles assist in defining why a certain place is protected and in protecting only its valuable features. We are interested in explaining and comprehending why certain steps are permitted and others not.

Each protected site possesses a so-called certificate containing its description. The problem lies in the fact that the certificate does not mention the actual historical value of the given site. It is impossible to learn whether a monument is, for example, of high historical value or low value as evidence. We are thus compelled to make certain that the certificates are written in a language based on an analysis of values, which will make it known to what extent – if at all – a certain monument may be adapted. In our opinion, the document in question will alter the situation enormously and facilitate understanding our undertakings.